

Stanisław Poręba

Literacka recepcja "Damy z łasiczką" pióra Wasilija Biełowa

Rusycystyczne Studia Literaturoznawcze 10, 121-125

1987

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Literacka recepcja „Damy z łasiczką” pióra Wasilija Biełowa

Stanisław Poręba

W jednym z wydań utworów zebranych Wasilija Biełowa zostało zamieszczone opowiadanie noszące tytuł słynnego portretu damy epoki renesansu, pędzla Leonarda da Vinci. Opowiadanie stanowi rodzaj literackiej reminiscencji z pobytu w Polsce autora znakomitej opowieści pt. *Ludzka rzecz*.

W odczuciu polskiego czytelnika zorientowanego w dorobku twórczym rosyjskiego prozaika z Wołogdy opowiadanie *Dama z łasiczką* wydaje się równie nieoczekiwane, co ujmujące ukłonem autora w dobrym stylu w stronę podwawelskiego grodu jako symbolu polskości i miejsca najcenniejszych pamiątek narodowej kultury.

Natomiast owo „nieoczekiwane” pojawia się raczej w filologicznej recepcji opowiadania Biełowa, o którym przyjęła się opinia, że jest twórcą wyrosłym bezpośrednio z gleby rodzinnej wołogdszczyzny, umiejącym tylko o niej pisać oryginalnie, głęboko i mądrze.

Wołogdszczyzna — kraina przylegająca do obszarów dawnej Rusi — Wielkiego Nowogrodu Siewierskiego — to teren literackich ekskursji nie tylko Biełowa. W Wołogdzie osiedlili się także dwaj inni wybitni pisarze „wiejscy”: Wiktor Astafjew i Wiktor Lichonosow. *Nota bene*, na rubieży rosyjskiej północy, wysuniętej najdalej, bo aż do Archangielska, umieszcza akcję swoich utworów inny znany i ceniony już dzisiaj prozaik Fiodor Abramow — autor współczesnej wiejskiej sagi rodzinnej, ujętej w formę tetralogii pt. *Priaslinowowie*.

Naturalnie, opowiadanie *Dama z łasiczką* niewiele ma wspólnego z dotychczasową „wiejską” twórczością Biełowa. Osadzone w realiach krakowskiej Starówki zawiera między innymi wątek przeżyć turysty w przeddzień wyznaczonego w tym właśnie mieście spotkania z ukochaną, spotkania, które miało być końcowym etapem drogi „z mroków

nocy” ku „jasności”¹ — jak to wyznaje dwudziestoletni Rosjanin — bohater-narrator opowiadania.

Kraków w odczuciu młodego Rosjanina — to miasto urzekające urodą sobie tylko właściwą. Wszystko tu zadziwia, urzeka, pobudza wyobraźnię:

Domy z wysokimi dachami, nadbudówki, kominy, arki, wieżycy i portale gnieźdzą się niby ptaki przytulone do siebie [...], tworząc kompozycję pełną harmonii i wdzięku.

To Collegium Maius —

[...] dawna przystań ludzkiej myśli [...]. Tutaj, w samym centrum średnio-wiecznej Europy zapłonął nienasycony ogień poznania.

(s. 525)

Widziany „oczyma duszy” turysty gród nad Wisłą to coś więcej niż piękno architektury. Urok tego miasta w odczuciu gościa z północy oddają takie określenia, jak: „ciepło”, „intymność”, „swoboda”, „kameralność”, które emanują pełnią zadowolenia ze wszystkiego, co go tu otaczało, z czym się stykał na każdym kroku i o każdej porze.

Ze wzruszeniem odnotowywał więc „miłe sercu drobiazgi”: po domowemu dobrodusznego szwajcara Hotelu Francuskiego, pokojową

[...] z uśmiechem czarującym, ale bez familiarności, towarzysko swobodne, lecz uprzejme kelnerki z Ratuszowej, przytłumiony gwar ulicznych rozmów, prowadzonych w tonie ufego bezpieczeństwa.

(s. 521)

Również mury sędziwych budowli

[...] oddawały pierwotną ciepłość zwykłej gliny, jakby dopiero co wypalonej w ogniu sosnowego drewna.

(s. 521)

Ten folderowy nieco obrazek Krakowa harmonizuje z nastrojem romantycznej miłości bohatera do ukochanej, bez której nie wyobrażał sobie sensu istnienia:

Cóż bowiem bez ciebie znaczę? Ty jedna czynisz mnie mną [...]

(s. 524)

I oto nagle wysublimowane do granic banału romantyczne uniesienie młodego Rosjanina pryska całkowicie pod wpływem spotkania z... tajemniczą Damą z łąsyczką na ręku.

¹ В. Белов: *Холмы. Повести, рассказы, очерки*. Москва 1973, s. 521. Z tego wydania pochodzą też dalsze cytaty utworu Biełowa z oznaczonymi w nawiasie stronicami (tłum. — S. P.).

Recepcja arcydzieła Leonarda da Vinci to jakby temat oddzielny, ujęty nie tylko z punktu widzenia bohatera opowiadania, lecz z pozycji wnikliwego pisarza, pragnącego zgłębić tajemnicę warsztatu włoskiego mistrza.

Według Biełowa Leonardo da Vinci już dawno, bo w średniowieczu — jak to podkreśla i akcentuje ze szczególnym naciskiem — przeprowadził udany eksperyment, jedyny jak dotąd w gatunku portretu, polegający na przewycięzeniu czasu i przestrzeni artystycznej. Eksperyment miał kolejnym pokoleniom uzmysławiać prawdę o względności i przemijaniu wszelkich pozornych wartości duchowych, chociaż aktualnie uznawanych za wartości trwałe i niezienne, nie podlegające niszczyielskiemu działaniu czasu.

Czas... Artysta zmagał się nie tylko z przestrzenią, lecz także z czasem. I oto czas zatrzymał się w spojrzeniu kobiety z łasiczką, w ulotnym grymasie twarzy, zastygłym ruchu wspaniałej ręki. Przewycięzony został i podporządkowany woli artysty czas dotąd niewyciężony. W tym momencie mistrz odczuł ulgę, a równocześnie pustkę zwycięzcy, dla którego wszystko stało się już ostatecznie jasne. Dama z łasiczką spoglądała nań, a równocześnie obok niego i wskroś niego. Spoglądała z tym swoim zagadkowym półśmieszkiem, wyrażającym tyleż współczucia, co ironii kobiety przewrotnej.

(s. 528)

W przytoczonym fragmencie pozornie jednowymiarowej autorskiej relacji w istocie mieszczą się odmienne punkty widzenia dzieła, związane z różnymi podmiotami odbioru: twórcy w momencie ukończenia portretu oraz jego literackiego *alter ego* — młodego Rosjanina.

Przy bliższym spojrzeniu na ten interesujący układ różnych stanowisk wobec tego samego obiektu recepcji wyłaniają się różne aspekty czy też strony dzieła włoskiego mistrza. Jednocześnie są tu jak gdyby zaprojektowane odmienne style odbioru, związane z różnymi nastawieniami odbiorczymi. W tej po mistrzowsku skomponowanej strukturze artystycznej została też zawarta swoista wewnątrztekstowa polemika, być może niezamierzona, jednak istotna z punktu widzenia pełnej konkretyzacji opowiadania. W polemice tej nie chodzi o uzasadnienie jakiegokolwiek przyjętej *a priori* hierarchii stanowisk, lecz o obronę samej zasady — indywidualnego odbioru sztuki.

Dla bohatera opowiadania spotkanie z „Damą z łasiczką” oznaczało gwałtowne rozstanie się z romantyką młodzieńczego uczucia do kobiety, która — jak to się w końcu okazało — nie stawiała się na spotkanie, ale nie miało to już istotnego znaczenia dla bohatera opowiadania w chwili, gdy opuszczał muzeum. Przygnębiony pragnął teraz tylko jednego: by do końca dopełniło się wielkie przeżycie, którego doznał w momencie

spotkania się z Damą prawdziwą — niewypowiedzianie piękną i jednocześnie fatalną. Miał bowiem całkowitą pewność, że już nie zdoła zatrzymać czasu niedawnego uczucia,

[...] wiedział, że nie wróci doń tamto szczęście.

(s. 529)

Nałożenie na siebie w utworze Bielowa różnych planów recepcji portretu włoskiego mistrza, wraz z odkryciami, uogólnieniami, wnioskami tworzy ciekawą konstrukcję artystyczną, bogatą tak w znaczenia ogólne, niekiedy całkiem oczywiste (idea wiecznego przemijania), jak i nie poddające się jednoznacznej konkretyzacji — właściwość wszelkiej literackiej paraboli.

Nie czekając zanim się ten zagadkowy poniekąd tekst wołogdzkiego prozaika jakoś sam wpisze w pełny kontekst jego twórczości — znaczącej przecież we współczesnej rosyjskiej kulturze literackiej — spróbujmy już teraz przedstawić pewne sugestie, wynikające z zaprezentowanej tutaj próby odczytania opowiadania *Dama z łasiczką*.

Kwestią podstawową — jak się zdaje — jest tu stosunek autora do tradycji literackiej romantyzmu, a raczej do romantycznej gorączki twórczej, ogarniającej co pewien czas nowo wstępujące do literatury pokolenia rosyjskich pisarzy po roku 1956.

Autor *Damy z łasiczką* deklaruje poniekąd potrzebę wyjścia ze stadium romantyczności, a raczej „romantyzacji” i patetyki w stronę, jeśli nie sceptycyzmu poznawczego, to co najmniej zajęcia pozycji umiarkowanego relatywizmu, znamionującego literaturę dojrzałą, odpowiedzialną za własne artystyczne słowo. A więc w stronę realizmu analitycznego, dociekającego istoty penetrowanych zjawisk, nierzadko zagadkowych i nie zawsze jasno się rysujących w ramach społeczno-literackiej świadomości twórców współczesnej epoki. Oczywiście, w pierwszej kolejności trafość tej sugestii chciałoby się skonfrontować z rezultatami recepcji całego dotychczasowego dorobku pisarza. Podobny zamiar nie mieści się jednak w planie niniejszych uwag.

Krytycznoliteracka recepcja tej miniatury Bielowa winna uwzględnić inną interesującą kwestię, związaną z legendą o trębaczach z wieży mariackiej. Pamiętamy funkcję tego popularnego motywu w znanym wierszu Bułata Okudźawy dedykowanym Agnieszce Osieckiej: upodmiotowiony w wierszu Okudźawy słuchacz sygnału chwycił za szablę „z nadzieją w oku”. Włączając do własnego opowiadania sygnał polskiej narodowej „czujności”, Bielow nadaje mu zaczenie bardziej ogólne — uniwersalne i, być może, niezamierzenie nader aktualne.

Opowieści o trębaczach z wieży mariackiej autor nadał zasięg znacznie rozleglejszy, aniżeli ma to miejsce w tradycyjnym przekazie tej legendy. Przynotujemy w całości wersję sporządzoną przez Bielowa:

Legenda o krakowskim trębaczu jest zadziwiająco poetycka. W swoim czasie do miasta dotarły brygady tatarsko-mongolskiej fali, która zdążyła się wyszaleć w lasach i stepach bezbrzeżnej Rusi. Mimo to, pewnego razu do Europy dotarł odgłos tupotu niezliczonych kopyt. Wraża konnica mknęła tak szybko, że gońcy z obronnych stanic nie zdążyli na czas zawiadomić kogo trzeba o gwałtownie zbliżającej się nawałnicy: wyprzedzał ich i zmiotł z drogi bezlitosny bicz śmierci, spleciony w dalekiej Azji. Chmurę mongolskich jeźdźców jako pierwszy dostrzegł trębacz z wieży mariackiej i zadrąbił na alarm, powiadamiając miasto o grożącym niebezpieczeństwie, gdy w pewnym momencie trąbka zadrżała i umilkła. Tatarska strzała przeszła krtań trębacza. [...]

W tym momencie nad krakowskim rynkiem [tu wchodzimy w kontekst zasadniczej fabuły opowiadania — S. P.] zabrzmiała ta sama trąbka. Melodia się urwała, jak gdyby zatrzymując czas. Krakowskiego gościa przebiegł dreszcz wywołany jakąś niejasną, pełną trwogi myślą [...] Co to?

(s. 527)

No właśnie...!

Czas przynosi niekiedy niespodzianki. Niekiedy też dziwne niespodzianki trafiają się w literackich eksploracjach problematyki czasu, legend oraz autotematycznych reminiscencji.

Станислав Поремба

**ЛИТЕРАТУРНОЕ ВОСПРИЯТИЕ „ДАМЫ С ГОРНОСТАЕМ”
ВАСИЛИЕМ БЕЛОВЫМ**

Резюме

Настоящая статья посвящена характеристике литературной миниатюры В. Белова, имеющей заглавие известного портрета Леонардо да Винчи. Из проведенных в статье наблюдений просвечивает интересная художественная структура этой миниатюры, являющаяся результатом своеобразного восприятия Беловым портрета мастера итальянского Ренессанса.

Stanisław Poręba

**LITERARY PERCEPTION OF „THE LADY WITH A WEASEL”
BY VASILIJ BELOV**

Summary

The paper treats of the literary miniature by Vasilij Belov, bearing a title of the well-known picture of Leonardo da Vinci. The comments contained in the paper allow to perceive the curious structure of this miniature being an outcome of the peculiar perception of the picture painted by the master of the Italian Renaissance.